

MIECZYŚLAW MAZUR

ur. 1940; Biłgoraj



Miejsce i czas wydarzeń	Biłgoraj, PRL,
Słowa kluczowe	Projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, sitarstwo, techniki sitarские

Produkcja

Z pięć, sześć osób stale robiło te przetaki, a ja zajmowałem się handlem, rozwożeniem tego. Wszystko robiło się ręcznie, dlatego tyle ludzi [pracowało]. Siatkę też się robiło ręcznie, na krosnach takich. U nas była ta dobra strona, że w zimie ludzie nie mieli co robić. To jest teren rolniczy i w zimie robiło się siatkę. Po wioskach rolnicy robili, a im dawało się tylko druty. Drut kupowaliśmy tam, gdzie się dało, a były takie miejsca. No i oni tkali tę siatkę, a później się ją wykorzystywało. Myśmy też kupowali łuby, te obręcze na przetaki. My ich [również] nie robiliśmy, tylko też na wioskach było to robione. Tutaj były takie wioski: Bukowa i Ciosmy, Ujście i w nich obręcze były wyrabiane. Z lasu przywożone było drzewo i cięto [je] na klocki. Później, taki klocek na cztery równe części był łupany za pomocą topora i strugany ośnikiem. Była też folownica, taka jak w pralkach [marki] frania, taka wyżymaczka. Tylko w tej folownicy był jeszcze trzeci wałek, [bo frania], miała dwa wałki. Na tej folownicy, skręcano obręcze na mokro, a do produkcji przetaków to już trzeba było mieć suche. Kupowaliśmy od nich te mokre [obręcze] i na strychu suszyliśmy albo na słońcu. Na słońcu też [trzeba było uważać], jak było za ostre, to pękało, trzeba [więc] było suszyć powoli. Moi pracownicy zbijali to wszystko na odpowiednią średnicę i zakładali siatkę. Siatkę cięli z metra na kwadraty i zakładali obręcze, drugie, takie wąskie. Okładnicą się to nazywało. [Potem] srogi zawijali, przybijali to drutem, dawali wzmocnienie pod spód, żeby siatka nie wypadła. I cały cykl. Wszystko ręcznie [było robione], nic maszynowo. Może teraz, jakby [produkcja była] tak duża, to coś by się wymyśliło. Jakieś [jej] unowocześnienie. Teraz tylko mamy nowoczesne krosna do robienia siatek. [Sita] miały różnej wielkości siatki i różne oczka, w zależności do jakiego rodzaju zboża były potrzebne. Do pszenicy były oczka w siatce trzy na trzy milimetry, do żyta dwa i pół na dwa i pół. Ja w tej chwili mam jeszcze u siebie z dziesięć [rodzajów] sit. [Na zrobienie jednego sita potrzeba było] jakieś dziesięć, piętnaście minut, [ale] to zależało od umiejętności danego pracownika. Jak był szybki, to dziennie [przez] dziesięć godzin, mógł zrobić i czterdzieści sztuk, a jak powolny, to

już trzydzieści, dwadzieścia pięć. [Łuby musiały być wykonane z jednego kawałka drzewa, a sita miały różne średnice], jedne były krótsze, a inne dłuższe. Jak [pracownik] dobrze robił, to szybciotko [je produkował]. Trzeba tylko było mieć wprawę, nikt obcy, kto nie miał pojęcia, tego by nie zrobił, bo albo przystrugął za bardzo, ośnikiem pociągnął, zrobił wyżłobienie i już było do niczego. [Liczyła się] precyzja. Ja to miałem prosperitę w tym zawodzie, w latach [19]62 do [19]72, przez dziesięć lat jakoś szło, jeszcze się woziło samochodami. Miałem samochód, najpierw woziłem warszawą, później warszawa okazała się za mała do wożenia moich wyrobów i kupiłem samochód ciężarowy, używanego mercedesa. Wtedy jak już jechałem, to na samochodzie czasami było nawet około tysiąca sztuk. Jechało się nie w jedno miejsce, tylko w parę miejsc, bo nikt nie wziął takiej ilości, a [odbiorcy] brali tylko po 100, po 150 sztuk. Ja już nie jeździłem po targach, tylko do odbiorców, a ja już byłem takim dostawcą do domu.

Data i miejsce nagrania	2012-01-11, Biłgoraj
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Jolanta Mączka
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Jolanta Mączka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"